PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

PŁOMIEŃ

NR 6 (50) ♦ BIEŻANÓW ♦ 31 MAJA 1998 ♦ 1,20 zł
NUMER JUBILEUSZOWY

W numerze:

Sami o sobie 2
Jesteśmy sławni!!! 5
Dlaczego „Płomień" jeszcze istnieje 5
Wywiad – Z księdzem Krzysztofem 6
Młodym – Lepiej zapalić płomień, niż narzekać na ciemność 8
Miniatura – Miłe „Płomienia" początki 10

Program V Dni Bieżanowa . 12
Skład Komitetu Honorowego 14
Lista sponsorów 15

SAMI O SOBIE...

Ten artykuł jest naszym wspólnym dziełem. Każdy z nas napisał coś - sam o sobie. Jednakże niewdzięcznością byłoby nie pamiętać o tych, którzy przez te ponad cztery lata - a pięćdziesiąt numerów – przewinęli się przez redakcję. Dlatego na końcu tego tekstu wspominamy tych, którzy oficjalnie uczestniczyli w redagowaniu gazety. Prócz nich było jeszcze ogromne grono mniej lub bardziej stałych współpracowników, autorów tekstów, osób nadsyłających listy, uwagi, wspomnienia. Im wszystkim na tym miejscu serdecznie ***dziękujemy****.*

Nazywam się **MONIKA CHRABĄSZCZ** i mam 15 lat. W redakcji „Płomienia" jestem „na starcie", tzn. teksty przeze mnie pisane dopiero się ukażą. Należę do Wspólnoty Neokatechumenalnej. Nade wszystko uwielbiam leniuchować.

KRZYSZTOF CHWAJA, lat 27, żonaty, dwoje dzieci. W pracach redakcji „Płomienia" uczestniczy od października 1997 r. kiedy to odpowiedział na wezwanie o pomoc w redagowaniu gazety skierowane do ludzi naszej parafii. Zajmuje się składem komputerowym tekstów w dziale *Religia*. Kilka lat temu przestał uczęszczać na spotkania Oazy Nowego Życia i jak sam mówi jest bardzo zadowolony, że może znowu w miarę możliwości i umiejętności czynnie uczestniczyć w życiu parafii. Jest domatorem, lubi dobrą muzykę, dobrą kuchnię (swojej żony) i uwielbia sport (oglądać) .... zwłaszcza piłkę nożną.

MICHAŁ GROBLICKI (dla przyjaciół MIŚ – to tylko jedno z niewielu przezwisk). Ma już za sobą 18 wiosen. Z rejonem Bieżanowa związany z dziada pradziada. Formalnie pracę w redakcji rozpoczął w 1996 roku i jest narzędziem służącym do „wklepywania" tekstów na komputerze, ale zaczął od sprzedawania pierwszych numerów pod kościołem. Lubi jeździć na rowerze, chodzić po górach, pływać i oczywiście oglądać telewizję i grać na komputerze.

WOJTEK GROBLICKI urodził się w 1980 r. Od tego czasu nie zmieniał swego miejsca zamieszkania. Przez kilka lat był ministrantem w bieżanowskiej parafii. Obecnie jest lektorem i członkiem Oazy Nowego Życia. Do redakcji „Płomienia" należy od 1996 r. i pełni funkcję redaktora technicznego, czyli „wklepuje" teksty do komputera. Początkowo przepisywał materiały nadesłane, po reorganizacji gazety został przydzielony do działu *Religia*. Interesuje się muzyką, filmem, czasami dobrą książką. Kilka razy „splamił" się działalnością społeczną. na razie nie zamierza zaprzestać współ pracy z „Płomieniem".

Na początku był „Płomień", a zaraz potem Ona. **EWA JANIA** pracuje w gazecie od początku, przetrwała „okres burz i naporów", imała się wszelakich artykułów, jakie Jej polecono, walczyła z komputerem - głównie nocami. Od paru lat pracuje, od niedawna znów się uczy. Bardzo lubi czytać (wszystko, co wpadnie Jej w ręce), słuchać muzyki z lat swej młodości (bynajmniej nie są to chorały gregoriańskie), oglądać dobre filmy w jeszcze lepszym towarzystwie, pośmiać się szczerze, od serca. Znana, lubiana, sympatyczna... Cóż można więcej napisać???

JAN JANKOWSKI urodził się w Krakowie czterdzieści kilka lat temu. dzieciństwo i młodość spędził w Nowej Hucie, gdzie się uczył i pracował. Kiedy się ożenił, zamieszkał w Bieżanowie. Ma dwoje dzieci oraz wielu znajomych i przyjaciół, dzięki którym czuje, jak był w Bieżanowie od zawsze. Z zawodu jest elektrykiem, ale jego pasją jest przyroda (doprowadza go do zielonej gorączki, kiedy musi zrobić wypad do lasu lub w góry). Drugim jego hobby jest fotografia (i nastrojowe nocne wywoływanie czarno-białych plonów dnia).

PAULINA JANKOWSKA w tym roku kończy 17 lat. Artykuły do „Płomienia" pisze od października ubiegłego roku. Zajmuje się rubryką „Świadkowie wiary". Jej miłością, z którą zamierza związać się na stałe dzięki dziennikarstwu, jest pisanie. Kocha też łucznictwo, które trenuje w „Płaszowiance". Poetka artystka.

JULIA KORPAK, lat 17. W redakcji „Płomienia" od marca 1997 r. Prowadzi wykłady z historii Kościoła, a wkrótce powróci do rubryki „Dobre maniery drogą do kariery". Najlepiej scharakteryzuje ją wiersz Ludwika Jerzego Kerna pt. „Gdy słyszy"...

Gdy słyszy imię Julia, / Mężczyźnie serce płonie / I marzy zaraz o nocy / O księżycu / I o balkonie. / Julia jest zawsze wierna / Cierpliwa / I wytrwała, / Chociaż w połowie z mgły jest, / A tylko w połowie z ciała. / Pragnie się jej powtarzać słowa coraz gorętsze – / Niestety, / Jeśli nawet Julia ma dzisiaj balkon, / To bardzo często na siedemnastym / Albo dwudziestym drugim piętrze.

TOMASZ KRASZEWSKI. Mam 21 lat, przyjechałem z Krakowa, od ponad dwóch lat zajmuję się składem i sprawami technicznymi działu *Aktualności* parafialnej gazety „Płomień". Korzystając z okazji chciałbym pozdrowić całą moją rodzinę, wszystkich moich przyjaciół i wrogów, a szczególnie... a zresztą nieważne. No i oczywiście wszystkich czytelników „Płomienia". Dziękuję. (zrp)

MARTA KRZEMIEŃ. W „Płomieniu" jestem od wiosny 1997 r. Piszę artykuły do działu religijnego. Z wykształcenia jestem nauczycielem. Pracuję w jednej z krakowskich szkół podstawowych. Ukończyłam Wychowanie Przedszkolne oraz Papieską Akademię Teologiczną. Przez wiele lat związana byłam z Duszpasterstwem Młodzieży. Moje hobby to: dobry film, muzyka – każdego rodzaju, oraz książki – szczególnie o tematyce psychologicznej (mój ulubiony autor to John Gray).

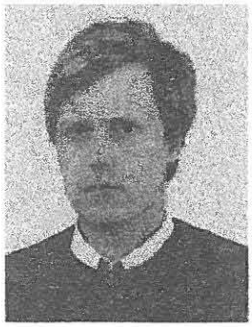

ZBIGNIEW KRZEMIEŃ. Mogę zaśpiewać „czterdzieści lat minęło", żonaty. W redakcji Płomienia od jesieni 1997 r. Zawód wyuczony – inżynier ogrodnik. Zawód wykonywany – strażnik miejski. Z racji wykonywanego zawodu w redakcji zajmuje się zagadnieniami prawnymi, a także sprawami bezpieczeństwa i porządku publicznego. Zainteresowania – sport, muzyka – szczególnie ta z lat siedemdziesiątych. Szczególna umiejętność – szczepienie drzewek „na stosunek z języczkiem".

ANDRZEJ KUREK ma 40 lat. Jest ojcem trójki dzieci. Z wykształcenia technik elektronik a z zamiłowania grafik komputerowy. Poza komputerami interesuje się astronomią, fotografią oraz motoryzacją. Od jesieni 1997 roku współpracuje z redakcją „Płomienia". W dziale *Kultura* zajmuje się składaniem i formatowaniem tekstów oraz obróbką graficzną materiałów przygotowywanych do druku.

JUSTYNA MAŁOCHA. Lat (...)? Co roku obchodzi kolejne osiemnaste urodziny. Wzrost – wysoki. Oczy – piwne. Znak szczególny – promienny uśmiech. Z wykształcenia technik ekonomista. Od trzech lat pracuje zawodowo i od tyluż współpracuje z redakcją „Płomienia" – ilustracje to m.in. jej sprawka. Jej namiętnością są dobrze wydane kartki pocztowe (zaczyna nimi tapetować pokój). Plany na przyszłość i największe marzenia to podróże i jeszcze... podróże oraz... podróże.

AGNIESZKA MICHALIK. Pseudonim: **Michaela** (z racji, że kiedyś była fanatyczną wielbicielką Michaela Jacksona). Swojej daty urodzenia nie zdradzi, bo po co ma się ktoś dziwić, że w tym wieku można tak młodo wyglądać... W rubrykę filmową „Płomienia" została po prostu wkopana. Ale jest za to wdzięczna losowi, bo poniekąd dzięki temu zdała maturę (→ zaczęła cokolwiek pisać!). Ma na swym sumieniu również kilka „płomiennych krzyżówek", spłodzonych podczas bezsennych nocy. Bo to właśnie jej pasja: dobry film, ambitna krzyżówka i może jeszcze... wciąż Michael Jackson, czyli muzyka, której warto posłuchać.

IWONA PODGÓRSKA. Urodzona dawno (choć jej rodzice twierdzą, że było to jakby wczoraj). W redakcji „Płomienia" od początku jego istnienia. Od początku również prowadzi rubrykę „Młodym" i może właśnie z tego powodu sugeruje zazwyczaj, iż do osiemnastki pozostały jej jeszcze dwa lata. Lubi dobrą książkę, góry i jazdę na rowerze. Jej znajomi twierdzą, iż lubi się spóźniać, ale są to tylko niczym nie potwierdzone insynuacje.

POSZELUŻNY PAWEŁ JAN (1974 - ?), legendarny pierwszy „naczelny" gazety parafialnej „Płomień". Były działacz ruchu oazowego. Od kwietnia 1996 roku zatrudniony w „Płomieniu" na stanowisku reportera. We wrześniu 1997 po reorganizacji gazety, awansowany na stanowisko redaktora odpowiedzialnego za nowopowstały dział Aktualności. Pseudonim artystyczny *pip*.

EWA TOMERSKA. Właśnie ukończyła (i przetrwała) instytucję oficjalnie zwaną II LO. Interesuje się historią, głównie genealogią rodów królewskich (czyli „high life'm" minionych stuleci). Od „kilku" lat działa w Oazie, a od dwóch lat (dokładnie 26 numerów pisma) współpracuje z parafialnym „Płomieniem" prowadząc rubrykę „Sanktuaria Maryjne".

KRZYSZTOF WIECZOREK. Mówi się, że człowiek w tym wieku, co on, ma „Chrystusowe lata". Od 18 maja 1991 – ksiądz katolicki. Od 27 sierpnia 1993 – mieszkaniec Bieżanowa. Od 1 kwietnia 1994 – w Redakcji „Płomienia". Zajmuje się przede wszystkim animacją pisma (czytaj: czepia się i goni do roboty). Kiedyś pisał dużo (raz nawet był autorem ¾ numeru), dziś tylko rubryki: „Moja książka", „Z życia parafii" oraz „W numerze". Dużo czyta – ulubieni autorzy: Małgorzata Musierowicz, Andrzej Sapkowski, J.R.R. Tolkien, Terry Pratchett, Alistair McLean, Jack Higgins, Giovanni Guareschi. Muzyka: The Beatles, także lata 60-te i 80-te. Umie robić dużo rzeczy, ale niewiele dobrze. „Płomieniowi" zawdzięcza kupno komputera i konieczność nauczenia się korzystania z tego urządzenia (co w pewnym wieku nie przychodzi już tak łatwo).

A oto byli redaktorzy „Płomienia":

Sabina Dziob – swoimi rysunkami ozdabiała „Płomień" od lipca 1994 do wiosny tego roku.

Maria Jania – rysowała dla naszej gazety od grudnia 1994 do maja 1996.

Magdalena Kotańska – do redakcji przyszła w kwietniu 1996; pisała w rubrykach „Moja książka", „Historia Kościoła" oraz „Dobre maniery drogą do kariery". Zrezygnowała w kwietniu tego roku.

Maria Kotańska – podobnie jak jej siostra objawiła się na wiosnę 1996; spłodziła kilka artykułów w rubryce „Młodym". Odeszła w październiku 1997.

Piotr Kwaśniewski – redakcyjny „meteor"; był w pierwotnym składzie, powrócił w 1997 i znów zniknął.

Krzysztof Lenda – w 1995 pracował jako redaktor techniczny (i potem też służył pomocą).

ks. Bogdan Markiewicz – współzałożyciel, a później współpracownik „Płomienia".

Bogumiła Plaszowska – autorka winiety „Płomienia"; ilustratorka pierwszych trzech numerów.

Paulina Wilk – od wiosny 1996 do wiosny 1997 tworzyła rubrykę „Świadkowie wiary".

Mirosław Wysogląd – w redakcji od początku do wiosny 1995, potem znów od kwietnia 1996 do swego wstąpienia do Wyższego Seminarium Duchownego we wrześniu 1996; pisał cykl „Szkoła liturgii".

Agnieszka Żurowska – przez pół roku (1996) pisała „Historię Kościoła".

Z PRZYMRUŻENIEM OKA

Jesteśmy sławni!!!

Dziś nadszedł dla nas, redakcji „Płomienia", wielki dzień. Dzień, w którym zaczynamy się zastanawiać, czy pięćdziesiąt numerów to dużo czy mało, czy nie mogło być ich więcej i czy dużo ich jeszcze będzie. Z perspektywy czasu trudno sobie przypomnieć kiedy, i w czyjej głowie najpierw, zrodził się pomysł bieżanowskiej parafialnej gazety, a przede wszystkim, kto i kiedy dokładnie wpadł na pomysł tytułu naszego miesięcznika. A to właśnie tytuł, a więc słowo „Płomień" sprawił, że postanowiliśmy sprawdzić, gdzie pojawiło się ono po raz pierwszy, a także jak daleko dotarła nasza „sława" w czasach obecnych. Może nie dotarliśmy tak daleko, jak byśmy tego chcieli, ale oto skromne wyniki naszych poszukiwań:

Otóż sami byliśmy bardzo zdziwieni, gdy wzmiankę o naszej gazecie znaleźliśmy w „Mitologii" J. Parandowskiego, który pisze o „Płomieniu" jako o wielkim dobrodziejstwie ludzkości, który sprawił, że *w siedzibach ludzkich zapłonęły jasne ogniska ogrzewając mieszkańców i płosząc drapieżne bestie.*

Również w Piśmie Świętym odnajdujemy wiele dobrych słów na temat „Płomienia", że przytoczymy tylko jeden przykład, cytat z Pieśni nad pieśniami (Pnp 8,6) *Połóż mię jak pieczęć na twoim sercu, jak pieczęć na twoim ramieniu, bo jak śmierć potężna jest miłość, a zazdrość jej nieprzejednana jak Szeol, żar jej to żar ognia,* ***Płomień*** *Pański.*

Także autor słynnej trylogii poświęcił należne nam miejsce na stronicach swego dzieła „Ogniem i mieczem" (na podstawie której wkrótce powstanie również film, w którym nie zabraknie bieżanowskiego akcentu), pisząc: *(...)**Płomień**(...)który podróżujący przez Dzikie Pola wozili zawsze ze sobą.* Dowodzi to wielkiej popularności, jaką już w tamtych czasach cieszyła się nasza parafialna gazeta.

I tylko my wiemy, jak wielkie było nasze zdziwienie i rozczarowanie, gdy szukając wzmianek na temat Płomienia, po tak wspaniale i optymistycznie brzmiących powyżej przytoczonych cytatach, w Dzienniku Polskim z dnia 21 maja 1998 roku ujrzeliśmy notkę o przegranej naszej reprezentacyjnej drużyny piłkarskiej, noszącej tę samą nazwę co nasza gazeta, a mianowicie grającego w „klasie B" Płomienia Kostrze, i to jeszcze tak wysokiej (3:1), w meczu z zajmującą niższe miejsce w tabeli Pozowianką. To chyba nie wymaga komentarza.

Autorzy

P.S. Wszystkich czytelników, a szczególnie piłkarzy Płomienia Kostrze, prosimy o potraktowanie powyższego tekstu z „przymrużeniem oka".

DLACZEGO „PŁOMIEŃ" WCIĄŻ ISTNIEJE?

(odpowiedzi kilka z przymrużeniem oka...)

1. Grupa ludzi robi to po prostu z przyzwyczajenia.
2. Ciągle coś się dzieje w Bieżanowie.
3. Ktoś musi komentować pewne zdarzenia.
4. W końcu po coś kupiliśmy te komputery!!!
5. Zainteresowania - wszelakie - poszerzają horyzonty: myślowe i nie tylko.
6. Chcieliśmy o sobie gdzieś przeczytać, więc trzeba było to napisać.
7. Rodziny z radością witają nazwisko syna*, córki, wnuka, wnuczki, brata, siostry, kuzyna, cioci, wujka, itp. - (* niepotrzebne skreślić).
8. Trzeba o czymś dyskutować w niedzielne popołudnia przy kawie - niektóre artykuły z „Płomienia" nadają się do tego idealnie.
9. Praktyczne ćwiczenia z języka polskiego przydają się w każdym wieku.
10. Warto robić coś dla innych (przynajmniej dopóki im się to podoba).
11. Troska o odpowiedni nakład utrzymuje stały i wysoki poziom adrenaliny w redakcji.
12. Umiemy coś robić i chcemy się tym pochwalić.
13. Ks. Krzysztof lubi spędzać całe noce przy komputerze składając kolejne numery (szczególnie doniesione w ostatniej chwili artykuły przysparzają mu kolejnych siwych włosów).
14. Mimo kilkudniowych spóźnień, Iwona zawsze jakoś zdąży na czas napisać artykuł (potem inni się martwią, jak zdążyć).
15. Justynę męczy talent i musi wyżyć się artystycznie.
16. Pol, błądząc po różnych gatunkach i funkcjach, odnalazł się w reportażu.
17. Michaela pod pretekstem pisania recenzji może oglądać, co tylko wpadnie jej w ręce.
18. Każdy z nas obudził w sobie „bestię", o jakiej nawet nie śnił.
19. Czujemy się potrzebni...
20. Rozpiera nas entuzjazm i energia - przynajmniej czasami.
21. Kiedyś ktoś to zaczął, ale kto to skończy?
22. Wypełniamy lukę na rynku pism lokalnych.
23. Jak się człowiek nudzi, to różne głupoty mu do głowy przychodzą.
24. Itd., itd., itd. ...

Odpowiedzi udzieliła: **Ewa** (i inni)

WYWIAD

Pytania do Ks. Krzysztofa, założyciela gazety parafialnej „PŁOMIEŃ"

Gazeta parafialna: czy to aby dobry pomysł? O czym w takim miesięczniku pisać - przecież Bieżanów to osiedle, gdzie praktycznie nic się nie dzieje? A poza tym, kto taką gazetę by kupował, przecież jest wiele lepszych i ciekawszych. Jak więc, pomimo tych argumentów, „Płomień" pojawił się i przetrwał już ponad cztery lata?

Muszę się przyznać, że sam sobie wielokrotnie zadaję to pytanie – jak to możliwe? U początków „Płomienia", patrząc na los innych gazetek parafialnych i zdając sobie sprawę z nieustannie nękających nas rozmaitych trudności, sądziłem, że jeżeli utrzymamy się na rynku przez rok, to już będzie sukces. Zresztą, w pewien sposób chcieliśmy się „zabezpieczyć" przed kompromitacją i „na wszelki wypadek" wydaliśmy pierwszy numer z datą 1 kwietnia 1994 r.

Był moment, na przełomie 1995 i 1996 r., kiedy wydawało się, że to już koniec „Płomienia". Wykruszyła się stara kadra, nikt nowy nie garnął się do pracy – pozostało nas tylko troje w redakcji. Wtedy nasza gazeta liczyła dwanaście stron – okazało się, że to i tak za dużo jak na nas troje. Zawiesiłem wtedy wydawanie „Płomienia" na czas nieokreślony..., szczęście, że znalazła się spora grupa młodych, którzy byli gotowi reaktywować nasz miesięcznik. Mieli nowe pomysły – trzeba było powiększyć objętość.

Przed rokiem mieliśmy jeszcze jedną reorganizację. Przyszło do redakcji kilka osób dorosłych. Niektórzy zajęli się pisaniem tekstów, ale jest też paru „redaktorów technicznych", którzy zajmują się składem komputerowym. Jest to praca często niedoceniana, a jednak bardzo czasochłonna.

W tym momencie „Płomień" jest jakby podzielony na trzy działy. „Aktualności" zajmują się tym wszystkim, co wydarzyło się w ciągu ostatniego miesiąca w parafii i w osiedlu. „Religia" to dział, dla którego w ogóle nasz miesięcznik powstał. Chodziło przede wszystkim o przekazywanie naszym parafianom treści wiary w nieco inny sposób, niż to ma miejsce w kościele, czy na katechezie. Z kolei „Kultura" zajmuje się właśnie kulturą, bardzo szeroko pojętą – właściwie mieści się tu wszystko – i recenzje, i felietony, i rozrywka... Jest jeszcze, od początku obecny, chociaż nie wyróżniony specjalnie, dział poświęcony historii Bieżanowa. Staramy się w każdym numerze umieścić czyjeś wspomnienia z lat wojny (lub jeszcze starsze) lub zaprezentować sylwetkę osoby, która odegrała jakąś rolę w dziejach Bieżanowa. Tu jednak muszę poskarżyć się na tych, którzy cokolwiek pamiętają, że o ile początkowo nie brakowało nam różnego rodzaju wspomnień i zapisków, o tyle obecnie jesteśmy zmuszeni oprzeć się przede wszystkim na wydanych wcześniej książkach, które w odcinkach przedrukowujemy.

Aby wydawać gazetę, trzeba mieć pieniądze. Skąd więc „Płomień" zdobywa fundusze na wydawanie kolejnych numerów?

Kilka razy zdarzyło mi się usłyszeć pytanie: Ile ksiądz zarabia na „Płomieniu"? Zadają je najczęściej dzieci, ale z pewnością to nie one pierwsze wysnuły takie przypuszczenia, lecz powtarzają to, co usłyszały z ust dorosłych.

Odpowiadam: cała redakcja „Płomienia" pracuje społecznie. Albo inaczej: nikt z nas nie zarabia ani grosza na tym, że pracuje w „Płomieniu". Cały „dochód ze sprzedaży" (czyli 400 x 1,20 zł) jest przeznaczony na pokrycie kosztów druku. Jeżeli ktoś siedzi w branży wydawniczej, to wie, jak wielkie są koszty wydawnictw niskonakładowych (a do takich zalicza się nasz miesięcznik). Nie ma w „Płomieniu" reklam, na których wszak bazują tzw. „tygodniki kobiece".

Stąd na pewno przegrywamy z niemal każdą gazetą z kiosku „Ruchu" pod względem ceny, czy atrakcyjności szaty graficznej – po prostu, przy nakładzie 400 egzemplarzy nie stać nas na kolorową okładkę.

Dla równowagi muszę tu nadmienić, że fachowcy zajmujący się prasą parafialną, lokują nas „w drugiej lidze" w skali kraju – po naprawdę dobrych, często kolorowych i fachowo dopracowanych wydawnictwach.

Gazeta parafialna: a więc piszemy o tym, co dotyczy parafii i ludzi skupionych wokół kościoła? Wszystkie inne problemy nurtujące ludzi mieszkających w Bieżanowie nas nie interesują? Jaki na początku był pomysł na gazetę, czy w czasie tych 50 numerów koncepcja ta zmieniała się?

Już o tym wspomniałem, ale powiem jeszcze raz. Pierwotnie „Płomień" miał być gazetką religijną w sensie ścisłym, zajmującą się przede wszystkim sprawami Kościoła, religii, parafii. Właściwie nie mieliśmy zamiaru pisać o sprawach społeczności bieżanowskiej. O ile odnotowywaliśmy to, co się działo w osiedlu, to tylko w tej mierze, w jakiej dotykało to parafii. Tak powstała ostatnia strona „Z życia parafii".

Nie chcieliśmy konkurować z gazetami osiedlowymi. Trochę wcześniej (w 1992, czy 1993 r.) pojawił się przecież „Peryferiak", a w niedługim czasie Rada Dzielnicy XII zaczęła wydawać „Dwunastkę". Jednak „Peryferiak" padł po kilku numerach, zaś Bieżanowianie potrzebowali dokładniejszych informacji o naszym osiedlu, niż te zamieszczane w dzielnicowej „Dwunastce".

W krótkim czasie okazało się więc, że trzeba zająć się także „aktualnościami". Jak zwykle jednak, „diabeł mieści się w szczegółach". W tym wypadku szczegółem okazał się... brak osób, które miałyby możliwości, a przede wszystkim chęć pisania o aktualnych wydarzeniach. Aby o czymś pisać, trzeba tam być lub w ostateczności wysłuchać bezpośredniej relacji. Długo to trwało, aż wreszcie w redakcji pojawili się Paweł i Tomek, którzy stworzyli obecną wizję działu „Aktualności". Myślę, że w jakiejś mierze może on satysfakcjonować Czytelników, chociaż z pewnością nie jest doskonały...

Sądzę, że „Aktualności" byłyby o wiele bogatsze, gdyby znalazła się grupa współpracowników, którzy staraliby się być naocznymi świadkami różnych wydarzeń i podawali nam może nawet niekoniecznie gotowe teksty, ale jakiś „materiał do obróbki" – fakty, daty, liczby itp., w oparciu o które można by stworzyć artykuł, czy chociaż krótką notatkę. Chciałbym, aby Czytelnicy potraktowali te słowa jako zachętę...

Gazeta parafialna: powstaje więc pytanie, kto w niej rządzi, czyje słowo jest decydujące? Jak ten kontrowersyjny problem został rozwiązany w „Płomieniu"? Czy gazeta parafialna może być jednocześnie niezależna?

Oficjalnie jest tak, że wszystkie decyzje podejmowane są kolegialnie. Ale muszę się przyznać do pewnych zapędów dominatorskich. Często zdarza się, że na zebranie redakcji przychodzę z gotową koncepcją kolejnego numeru i potem wszystkie ustalenia dotyczą już tylko korekt mojego projektu.

To ja ustalam terminy spotkań i daty ukazywania się kolejnych numerów. Ale tutaj już naprawdę muszę się liczyć z innymi, bo cóż mi da spotkanie, na które tylko ja przybędę?

Co do niezależności. Myślę, że gazetki parafialne są niezależne, chociaż muszą stosować pewną autocenzurę. Tego domaga się etyka dziennikarska, ale przede wszystkim dobro Kościoła i społeczności lokalnej. Jeżeli tej autocenzury zabraknie, będziemy mogli napisać oczywiście wszystko, co nam się żywnie będzie podobało, ale komu to będzie służyć.

Czy przepisy kościelne mówią coś o istnieniu gazet parafialnych?

Tak. Komisja Episkopatu Polski wydała zarządzenie stanowiące, iż odpowiedzialnym za treści publikowane na łamach pism parafialnych są poszczególni proboszczowie. Stąd jeśli w jakimś piśmie znajdą się teksty zawierające herezję czy też atakujące Kościół, biskup do odpowiedzialności pociągnie proboszcza, a nie redaktora naczelnego pisma, który zresztą często nie podlega jurysdykcji biskupa.

Stąd w poszczególnych przypadkach może się zdarzyć, że ten czy ów proboszcz sporadycznie wykona jakieś „działania interwencyjne", kiedy redakcja coś zawali.

Pięćdziesiąt numerów to już taki czas, po którym można dokonać pewnych podsumowań. Jakie sukcesy, a jakie porażki odnieśmy w czasie tych ponad pięćdziesięciu miesięcy? Czy więc nadal uważa ksiądz, że taka gazeta jest tu potrzebna? Co należy w niej zmienić, aby była bardziej atrakcyjna?

Sukcesem jest to, że jesteśmy. Sukcesem jest także fakt, iż powstała grupa ludzi, którzy potrafią swój wolny czas poświęcić budowaniu dobra wspólnego. Nie mówię o sobie. Chodzi mi o tych, których można nazwać „katolikami posoborowymi" – tymi, którzy są świadomi swego posłannictwa w Kościele, którzy przyczyniają się do budowania Królestwa Bożego na ziemi poprzez służbę społeczności lokalnej.

Porażką można określić ciągle zbyt mały kontakt z Czytelnikami. Na przykład na ostatnio publikowaną przez nas ankietę odpowiedziało tylko 26 osób, w znakomitej większości – stałych czytelników „Płomienia". A co z resztą? Nie wiemy, jakie są ich oczekiwania, jak oceniają dotychczasową naszą pracę? Tak, właśnie ten nikły kontakt z odbiorcą określiłbym jako porażkę.

„Płomień" boryka się ciągle z trudnościami finansowymi. Jak powiedziałem - to, co zbierzemy za poszczególny numer w całości idzie na pokrycie kosztów wydruku następnego. W naszej pracy bazujemy na własnym, prywatnym sprzęcie. Ostatnio kilku z nas dokonało paru zakupów, mamy więc nadzieję na to, że uda się nam podnieść poziom szaty graficznej naszego miesięcznika.

Ciągle brakuje ludzi do pracy w „Aktualnościach". Ale o tym już mówiłem.

Czy „Płomień" jest potrzebny? Myślę, że bardzo. Nie tylko dlatego, że ktoś się może dowiedzieć o tym, co się stało w Bieżanowie – myślę, że w tym lepsza jest „poczta pantoflowa". Ale już dziś stare numery „Płomienia" stanowią swego rodzaju kronikę parafii i osiedla. Już dziś niezbyt dobrze pamiętamy, co działo się przed czterema laty. Sięgając do pierwszych numerów „Płomienia" łatwo możemy sobie przypomnieć, jak to było na I czy II Dniach Bieżanowa.

Tak więc myślę, że warto robić „Płomień" – choćby tylko dla potomnych. A swoją drogą ciekaw jestem, czy są w Bieżanowie osoby posiadające wszystkie bez wyjątku numery „Płomienia" – oprócz niektórych redaktorów oczywiście.

Pytania zadawał: **Paweł**

MŁODYM

LEPIEJ ZAPALIĆ PŁOMIEŃ, NIŻ NARZEKAĆ NA CIEMNOŚĆ

Kiedyś w czasie organizowania krucjat, pewien rycerz złożył przysięgę, że po udanej wyprawie przywiezie do swego rodzinnego miasta świecę, zapaloną od płomienia przy grobie Chrystusa. Ten ślub odmienił go całkowicie. Z walecznego rycerza, stał się ustępliwym i dobrodusznym poczciwiną. W drodze powrotnej z Ziemi Świętej napotkali go rozbójnicy, ale pomimo, że był rycerzem nie bronił się wcale. Przyrzekł oddać rabusiom wszystko, jeśli nie zgaszą światła, które z sobą wiezie. Więc zabrano mu zbroję, konia, broń i pieniądze. W zamian dostał dziurawy płaszcz i chudą szkapinę.

Po wielu jeszcze przygodach i niebezpieczeństwach, dotarł wreszcie do rodzinnego miasta. Ale i tu nie obyło się bez trudności i niebezpieczeństw. Szkapina ledwo mu się wlokła, rycerz siedział na niej tyłem, aby swoim ciałem chronić płomień przed wiatrem. Nic więc dziwnego, że uliczna łobuzeria wzięła tak dziwnego jeźdźca za wariata. Wyrostki robiły wszystko żeby zgasić płomień. Tylko jakimś cudem rycerz zdołał donieść ogień do celu. Odetchnął dopiero wtedy, gdy świętym ogniem zapalił wszystkie świece w katedrze. Zapytany wtedy przez jakiegoś pątnika, który widział to niesamowite wydarzenie: Co należy zrobić by płomień miał taki radosny, szlachetny blask? Rycerz odpowiedział. Jeżeli nawet uratujemy to światło z nie wiem ilu przygód, musimy być przygotowani na inne niebezpieczeństwa. Ten mały płomień żąda od nas wysiłku, czujności i odpowiedzialności, by nie zgasił go nasz własny oddech.

O tak, płomień to niezwykle kruche zjawisko, ale jak mawiają Chińczycy: lepiej rozpalić płomień, niż narzekać na ciemność...

Dawno, dawno temu...

Nasz „Płomień" oficjalnie rozpaliliśmy 1 kwietnia 1994 roku. Przygotowując się do tego artykułu próbowałam odświeżyć swą pamięć i przypomnieć sobie, jak zrodził się pomysł gazety w naszej parafii. I powiem szczerze, ani ja, ani Ewa, ani ksiądz Krzysztof (czyli osoby, które od początku zajmują się redagowaniem tej gazety) nie pamiętamy, jak to dokładnie było. Pamiętam tylko, że ksiądz Krzysztof był na jakichś rekolekcjach dla księży i przyjechał z planami podzielenia Oazy na grupy, diakonie, które będą pełniły różne funkcje w Oazie i parafii. Jako jedna z diakonii, wymieniona została diakonia prasowa.

Wszyscy znamy Ks. Krzysztofa z jego stanowczości, upartości i wiary, iż to co zaplanuje ma sens i warto to czym prędzej wcielić w życie. Na początku do diakonii prasowej zgłosiła się grupka oazowiczów. Rozpoczęły się rozmowy z Księdzem Proboszczem na temat powstania gazety parafialnej. Oczywiście Ks. Proboszcz odniósł się do całego pomysłu bardzo pozytywnie.

Założenia...

Co do założeń programowych gazety nie było wątpliwości. Wszyscy widzieliśmy naszą gazetę jako miesięcznik poruszający problemy parafii, osiedla i dzielnicy, prezentujący nauczanie Kościoła i wartości moralne, które wcielane w życie pomagają stać się wartościowym, dobrym człowiekiem.

Problemów natomiast nastręczała nam nazwa dla tegoż miesięcznika. Zaczęliśmy pod tym kątem analizować inne gazety parafialne i ich tytuły. Nic jednak nie przychodziło nam do głowy. Próbowaliśmy parafrazować tytuły innych gazet, ale wtedy pomieszczenie, w którym znajdowaliśmy się, napełniało się ogólną wesołością. Daliśmy sobie tydzień na wymyślenie tytułu... i nic z tego nie wyszło. Zebraliśmy się po raz kolejny z propozycjami, lekko rzecz ujmując, osłabiającymi. W końcu stanęło na tym, że „Płomień" będzie nazywał się „Płomień" i już. Jak powiedział ks. Krzysztof (dowartościowując tym samym całą redakcję): „[Bóg] czyni swe sługi płomieniami ognia".

Ot, taka asekuracja...

Datę wydania ustaliliśmy na *prima aprilis* - była to swoistego rodzaju

asekuracja. Ot tak, gdyby kolejny numer już się nie ukazał... Pierwszy numer, pierwsze pisanie artykułów, pierwsze rysunki i pierwsze problemy... Cóż, numer był w jednym egzemplarzu próbnym i na dyskietkach. Trzeba było znaleźć drukarnię, która zajmie się wydrukowaniem całego nakładu wynoszącego wówczas 200 egzemplarzy. Niestety, termin oddania czytelnikom pierwszego numeru zbliżał się nieubłaganie, a numer był „w komputerze", bo albo nie chciano nam drukować tak małego nakładu albo ceny nam podawane były wręcz horrendalne. Mając nóż na gardle, pierwszy numer po prostu skserowaliśmy. Robiliśmy to sami, dzielnie przez trzy czy cztery godziny, strona po stronie kserując, sortując i składając. Ale udało się. 1 kwietnia 1994 r. lektorzy i ministranci przy bramach kościoła sprzedawali małe, cienkie, ośmiostronicowe pismo.

Cieszyliśmy się tym faktem ogromnie, choć wiadomo było, że wiele rzeczy należy poprawić - przede wszystkim rozważany był nadal problem wydruku.

Tacy mali, nieporadni...

Zwróciliśmy się o pomoc do katolickiego tygodnika „Źródło", jednak okazało się, że pomoc w druku możemy otrzymać jedynie wówczas, gdy „Płomień" będzie tygodnikiem. To jednak było niemożliwe ze względu na młodą, kształcącą się jeszcze redakcję, która oprócz pisania artykułów miała na głowie jeszcze szkołę, egzaminy, prowadzenie grup oazowych.

Wreszcie pewnego dnia ks. Krzysztof przywitał nas z błyskiem w oczach i uśmiechem od ucha do ucha: „Słuchajcie, znalazłem drukarnię". Szukał, szukał i dobrze poszukał, ponieważ od drugiego numeru naszą gazetę drukujemy bez przerwy w tej jednej drukarni, pod okiem pana Jerzego.

Kilka pierwszych numerów poszło gładko, szybko i przyjemnie. Byli ludzie, były tematy, które trzeba było poruszyć w artykułach. Później jednak nadeszły „lata chude" - zaczęło brakować zapału, czasu, tematów, a przede wszystkim redaktorów. W jedenastym numerze wydrukowaliśmy ankietę, w której prosiliśmy naszych czytelników o opinie na temat gazety. Odzew był nikły. Jedyną wskazówką tego, iż gazeta znalazła swoich odbiorców było to, że przez rok nakład wzrósł o 75% i zaczął utrzymywać się na stałym (również obecnie) poziomie 400-500 egzemplarzy. Przychodziły okresy załamania a nawet pomysł wydania jednostronicowego „nekrologu Płomienia" – informującego o naturalnej śmierci tego czasopisma. Nie można nie mieć takich pokus, gdy zarywa się noc na przepisywaniu tekstów lub gdy okazuje się, że w jednym z artykułów pojawia się przed kluczowym wyrazem w zdaniu zaimek „nie", co zupełnie zmienia znaczenie wypowiedzi, z pozytywnego na negatywne. Klops - numer już wydany, a artykułu tak zostawić nie można. Więc Paweł z ks. Krzysztofem poprawiali błąd, ręcznie skreślając niefortunne „nie".

Widać wola Boża była inna...

Stopniowo zaczęliśmy uświadamiać ludziom, że nie trzeba być dziennikarzem, by móc pracować w gazecie. Pojawiły się nowe działy tematyczne, nowi ludzie odpowiedzialni za prowadzenie poszczególnych działów. Dokupiliśmy a raczej niektórzy z nas dokupili bądź unowocześnili swoje komputery i wreszcie jakoś zaczęło to wyglądać.

A jak wygląda praca w redakcji?

Obecnie osiemnastoosobowa redakcja spotyka się raz w miesiącu na zebraniu, w czasie którego odbywa się korekta merytoryczna i gramatyczna napisanych przez nas lub nadesłanych artykułów. Omawiane są sprawy, którymi należy się zająć w numerze następnym.

Jak można zauważyć aktualnie „Płomień „ podzielony jest na kilka działów takich jak: aktualności, religijny i kulturalny. Każdy z działów ma swojego redaktora technicznego, każda rubryka ma swojego, najczęściej stałego autora tekstów. Nad stroną graficzną czuwa nasza redakcyjna koleżanka Justysia. Wyszliśmy z założenia: „niech każdy robi to, co umie robić najlepiej".

Najczęściej w piątek przed niedzielą, w którą „Płomień" ma się ukazać, po spotkaniu ogólnym Oazy, młodzieżowa część redakcji przechodzi na plebanię, gdzie staje przed dużym stołem na jadalni, dosłownie i w przenośni mając pełne ręce roboty, ponieważ to, co zostało wydrukowane, nie ma jeszcze kształtu gazety. Zakładając, iż obecnie „Płomień" ma 24 strony a egzemplarzy jest najczęściej ok. 400, na stole znajduje się ok. 2400 kartek formatu A3, które trzeba posegregować i złożyć na pół.

Tak więc jak widać redaktorem, rycerzem troszczącym się o to by „Płomień" nie zgasł, nie jest trudno zostać. Natomiast nieco bardziej skomplikowana staje się praca nad tym, by „Płomień" rzeczywiście palił się ogniem ciekawych artykułów, atrakcyjnych tematów, frapujących reportaży, mądrych przestróg. Napisanie pięćdziesięciu artykułów, wbrew pozorom nie jest sprawą łatwą, choć każdy nowy artykuł (przynajmniej dla jego autora) jest sprawą przyjemną (chociaż przyjemność ową czuje on dopiero po złożeniu swego podpisu kończącego dzieło).

Mam nadzieję, że światło „Płomienia" rozpala dobrym światłem ogniska domowe naszych czytelników...

Iwona

PS. Z pokorą o podejściu do twórczości własnej.

Dziesięć Przykazań Bożych zawiera 279 słów, amerykańska Deklaracja Niepodległości – 300, a instrukcja Europejskiej wspólnoty Gospodarczej w sprawie importu karmelków, składa się aż z 25.911 słów.

Jak policzyła moja siostra, artykuł ten składa się z 1086 wyrazów. Tak więc moja „twórczość" plasuje się całkiem nieźle – gdzieś między amerykańskim liberalizmem a słodyczą...

MINIATURA

MIŁE „PŁOMIENIA" POCZĄTKI ...

Jeżeli bierzemy udział w jakimś wydarzeniu, to trudno jest nam mówić o nim obiektywnie. Ja mam ten zaszczyt, że do redakcji „Płomienia" należę nieprzerwanie od początku, więc tych kilka zdań będzie bardzo subiektywnych.

Początki były dość trudne. Dla nas, którzy nigdy nie praktykowaliśmy żadnej formy dziennikarskiej, czasem wręcz tragiczne. Problemy z gramatyką i składnią walczyły o pierwszeństwo z kłopotami graficzno - technicznymi.

W pierwszym, świątecznym numerze, kurczątka niekoniecznie były sobą, niektórych tekstów nie dało się odczytać, ale i tak zebraliśmy sporo pochwał - głównie za odwagę i desperację. Do następnego przygotowaliśmy się już lepiej i to polepszanie w końcu weszło nam w krew. Ciągle staraliśmy się poprawiać zarówno literacko, formalnie, technicznie, jak i graficznie.

Oczywiście, bez wpadek się nie obyło, bo jak by się mogło stać inaczej. Mimo tego, iż każdy tekst czytało kilka osób - i poprawiało - w druku zawsze znalazły się jakieś kwiatuszki - a to mała „literówka", a to brak słówka wypaczył zupełnie sens artykułu. Takie drobiazgi doprowadzały nas niemal do łez rozpaczy - chcieliśmy, aby wszystko było jak najlepsze i profesjonalne, a tu takie „coś". Zawsze jednak znajdowali się ludzie, którzy mówili, że warto jest dalej wydawać „Płomień", że są tacy, którzy z utęsknieniem czekają na kolejny numer, że w sumie liczą się dobre chęci i praca, którą wkładamy w nasz miesięcznik.

Z czasem ludzie przyzwyczaili się, że w każdą pierwszą niedzielę „Płomień" czeka na nich na stolikach. Kiedy pewnego razu nie zdążyliśmy wydrukować go na czas, musieliśmy się gęsto tłumaczyć przed wiernymi czytelnikami.

Zdarzyło się jednak, że musieliśmy zawiesić na jakiś czas wydawanie „Płomienia". Zostaliśmy we trójkę, mimo licznych deklaracji pomocy od wielu osób. Po prostu nie mieliśmy już siły, aby sami wszystko robić, więc musieliśmy zebrać odpowiednio dużą grupę ludzi, którzy razem z nami redagowaliby pismo. Po pewnym czasie poszukiwań i rozmów udało się nam skompletować redakcję, która jako główny cel postawiła sobie uatrakcyjnienie „Płomienia" przez zwiększenie jego objętości, polepszenie zawartości i uatrakcyjnienie szaty graficznej. Chyba nam się to udało. A po kilku miesiącach znów zgłosili się do pomocy kolejni ludzie - i są, i pracują.

Jest nas teraz dosyć dużo, ale i tak nikomu nie brakuje pracy. Gonią nas terminy - które zresztą sami sobie narzuciliśmy, konstruktywna krytyka pomaga pisać

jeszcze lepiej, a miłe słowa podsycają przygasający czasem zapał i mobilizują do dalszej pracy.

„Płomień" zyskał sobie rzeszę wiernych czytelników, którzy niecierpliwie czekają na kolejny numer. Jest o wiele piękniejszy i obszerniejszy niż za pierwszym razem, ale dla nas, którzy go tworzymy jest wciąż tym samym „Płomieniem", którego pomysł narodził się kiedyś w jakiejś mądrej głowie i został podchwycony przez garstkę niczego się nie spodziewających, entuzjastycznie nastawionych młodych ludzi. I jest. I być może będzie jeszcze długo.

Ewa

CUDZE CHWALICIE...
V
DNI
BIEŻANOWA
6 - 7 CZERWCA '98

OGŁOSZENIA

PROGRAM V DNI BIEŻANOWA
6 – 7 CZERWCA 1998

Piątek 5 czerwca 1998

19.00	„Ojciec Leon zaprasza" Spotkanie z O. Leonem Knabitem, Gościem V Dni Bieżanowa Oprawa muzyczna: zespół „Searchers Band"	Aula pod nowym kościołem ul. Ks. Popiełuszki 35

Sobota 6 czerwca 1998

9.00	Powitanie; otwarcie wystaw	Estrada na boisku SP 124 ul. Weigla 2
9.00	Oficjalne rozpoczęcie międzyszkolnych zawodów sportowych	Stadion KS „Bieżanowianka" ul. Lipowskiego
9.05	Inscenizacja dziecięca	Estrada
9.10	Sztafeta wahadłowa	Stadion KS „Bieżanowianka"
9.20	Prezentacja I	Estrada
9.30	Piłka nożna – mecz o III miejsce (SP 124 – SP 111)	Stadion KS „Bieżanowianka"
9.30	Rozpoczęcie turnieju tenisa stołowego	Sala KS „Bieżanowianka"
9.30	Piłka siatkowa dziewcząt i chłopców	Boisko Domu Dziecka nr 10 ul. Ks. Popiełuszki 36
9.40	Inscenizacja II	Estrada
10.00	Finał konkursu „Wywiedzione ze słowa"	Estrada
10.00	Początek rozgrywek w „dwa ognie"	Boisko szkolne SP 124
10.00-11.00	Zawody w skoku w dal	Skocznia SP 124
10.30	Bieg przełajowy	Stadion KS „Bieżanowianka"
10.45	Prezentacja II	Estrada
10.55	Pokaz tańca towarzyskiego (Klub Tańca AS)	Estrada
11.00	Piłka nożna – mecz o I miejsce (SP 24 – SP 63)	Stadion KS „Bieżanowianka"
11.05	Inscenizacja III	Estrada
11.20	Pokaz tańca towarzyskiego, cz. II	Estrada
11.35	Konkurs P-Poż. i pokaz umiejętności strażackich	Estrada i boisko SP 124
12.20	Inscenizacja IV	Estrada
12.30	Sztafeta 4x200m	Bieżnia na boisku SP 124
12.35	Finał Konkursu „Wiedzy o literaturze, teatrze i filmie"	Estrada
12.45	Mecz siatkarski Kadra Nauczycielska – Reszta Świata	Boisko przy SP 124
14.00	Turniej „dzikich drużyn" piłkarskich	Boisko przy SP 124

14.00	Start Rajdu Samochodowego	Parking przy aptece ul. Lipowskiego
15.00	Międzyszkolny Konkurs Piosenkarski „Z repertuaru Jana Wojdaka i zespołu «Wawele»"	Estrada
16.00	Finał Konkursu Plastycznego	Estrada
16.30	Zawody o miano „najsilniejszej klasy"	Boisko SP 124
17.00	Koncert Jana Wojdaka i jego gości	Estrada
18.00	Koncert rockowy	Estrada
19.00	Kabaret młodzieżowy „Są gorsi"	Aula pod nowym kościołem
20.00	Występ chóru „Lutnia" z Wieliczki	Aula pod nowym kościołem
20.00	Zabawa	Sala gimnastyczna SP 124

Niedziela 7 czerwca 1998

11.00	Uroczysta msza św.	Estrada i boisko SP 124
12.15	Powitanie gości V Dni	Estrada
12.30	Prezentacja KDK „Eden" cz. I	Estrada
13.00	Występy finalistów konkursów	Estrada
13.30	„Przedszkolaczek jeden" – estrada dla przedszkolaka	Estrada
14.00	Rozpoczęcie turnieju szachowego – symultana z mistrzem	Boisko przy estradzie
14.30	Start biegu ulicznego	Bieżnia na boisku SP 124
14.45	Występ chórku Oazy Dzieci Bożych	Estrada
15.15	Prezentacja KDK „Eden" cz. II	Estrada
15.30	Występ estradowy: Jan Wojdak i Wawele	Estrada
17.00	Występy finalistów konkursów c.d.	Estrada
17.30	Wielka Loteria Fantowa w przerwach turniej na wzór „Idź na całość"	Estrada
20.00	Wielkie śpiewanie przy małym ognisku	Boisko SP 124

Organizatorzy zastrzegają sobie możliwość zmiany programu.

rys. Sabina Dziob

Patronat Honorowy V Dni Bieżanowa:

Kazimierz Kapera
Pełnomocnik Rządu do Spraw Rodziny

Komitet Honorowy V Dni Bieżanowa:

Maria Smereczyńska
Przewodnicząca Sejmowej Komisji Rodziny

Józef Dąbrowski
Poseł RP

Ryszard Masłowski
Wojewoda Krakowski

Tadeusz Matusz
Dyrektor Wydziału EiKF UMK

Jerzy Lackowski
Kurator Oświaty

Projekt logo Dni Bieżanowa: **Marek Górny**

Lista Sponsorów V Dni Bieżanowa

Organizatorzy V Dni Bieżanowa wyrażają na łamach gazety parafialnej „Płomień" serdeczne podziękowania wszystkim Firmom i Osobom Prywatnym, które poprzez dary materialne umożliwiły zrealizowanie idei kolejnych Dni naszego osiedla. W szczególności te podziękowania odnoszą się do następujących dobroczyńców:

1.	Wydział Kultury UMK	2500
2.	Południowa Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych Pl. Matejki 12	2000
3.	FH „HEBAN" ul. Kosocicka 7 – farby dla SP 124	1500
4.	„KAMIR" Sp.c. K. Kasprzycki, M. Radecki ul. Wielicka 61 – nagrody rzeczowe	1500
5.	„AUTO-BIT" Tygodnik Motoryzacyjny – nagrody w Rajdzie Samochodowym V DB	1200
6.	„MAKR" s.c. K. Kowal ul. Półanki 21 - nagrody rzeczowe	1050
7.	„MIRACULUM" ul. Zabłocie 23 – kosmetyki	1000
8.	Waldemar Galus – nagrody rzeczowe	1000
9.	LAJKONIK-SNACKS – wyroby cukiernicze	
10.	WAWEL – wyroby cukiernicze	
11.	FH „KOLONIA" ul. Jerzmanowskiego 37	800
12.	Kolejowe Zakłady Nawierzchniowe ul. Półłanki 29 – nagroda rzeczowa	800
13.	Zakład Elektryczny G. Dudek ul. Gardowskiego 59 - założenie i obsługa inst. elektr. podczas V Dni Bieżanowa	800

PKP

POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

Południowa Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych

KAMIR® s.c.

Kraków ul. Wielicka 61 tel. (012) 656 46 00

Centrum Hydroizolacji i Ceramiki

Flizy włoskie i polskie

SANPLAST®
Kabiny natryskowe

laminex®
Wanny akrylowe

KOŁO
Armatura łazienkowa

oras
Ceramika sanitarna

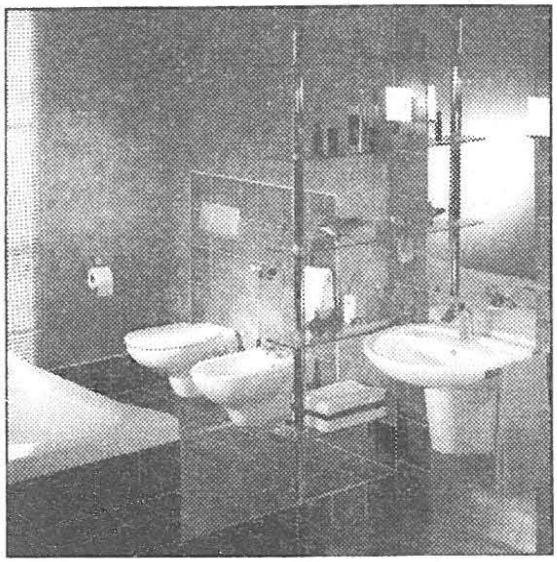

SCHLÜTER® SYSTEMS

TARASY
system konstrukcji szczelnych tarasów, maty i profile do kompensacji naprężeń posadzek ceramicznych

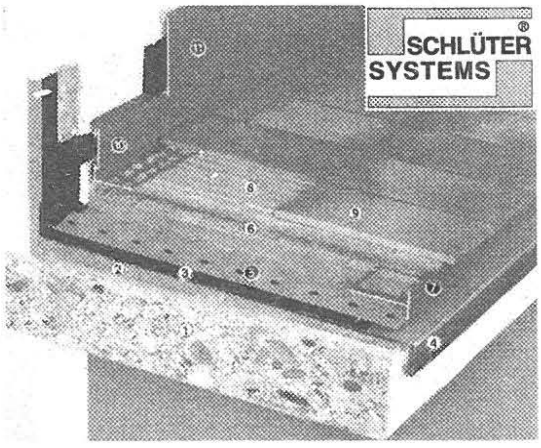

BOTAMENT® SYSTEMBAUSTOFFE

HYDROIZOLACJE
hydroizolacje pionowe i poziome obiektów, piwnic, tarasów

14. Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne ul. Brożka 3 - znaczki do biletów okresowych + reklama w pojazdach MPK 750
15. Zespół Szkół Przemysłu Skórzanego ul. Myślenicka 16 – nagrody do loterii 700
16. F. „JAGA" s.c. J.M. Cisowscy ul. Gardowskiego 18 - nagrody rzeczowe 650
17. FH „AGNES" Galanteria Skórzana ul.. Łaczka 4 – nagrody rzeczowe 650
18. **Alarm System G. Bałda J. Panasiewicz ul. Łazy 29a – 5 znakowań pojazdów, 3x50% zniżki przy montażu alarmu lub immobilisera** 450
19. **„ELEKTROMET-G.Z.Z. Grodny ul. Gardowskiego 30 - piec akumulacyjny** 440
20. **Dorota Saady ul. Rakuś 66 - koszule + komplety dziecinne** 400
21. **Firma Usługowo-Przewozowa „GRZEGORZ" ul. Bieżanowska 219 - wycieczka autokarowa dla 46 osób** 400
22. **„LAMPION" Cz. Wesołowski ul. Ochocza 21 - komplet lamp ogrodowych** 320
23. **PPHU „Robin`s" ul. Smolenia 20 - nagrody rzeczowe** 317
24. **„ MAXGRAF" Agencja promocji i reklamy. ul. Cegielniana 31 – usługa reklamowo - poligraficzna** 300
25. **„AUTO-ROBOT-SYSTEM" Blacharstwo. Lakiernictwo. Diagnostyka Komputerowa ul. Mała Góra 55** 300
26. **„Galanteria ozdobna" Janina Majerczyk ul. Jaglarzów 25 - nagrody rzeczowe** 300

30-691 Kraków, ul. Kosocicka 7 • tel./fax (012) 657 35 91, 657 35 02

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
KOLEJOWE ZAKŁADY NAWIERZCHNIOWE
„BEŻANÓW" W KRAKOWIE

27.	**Firma Kaletnicza St. Grochot ul. Jasieńskiego 15 - nagrody rzeczowe**	**300**
28.	**Wytwórnia Kosmetyków „WIM" W.iW. Tomerscy ul. Pruszyńskiego 26 -**	**300**
29.	**Z. Natkaniec St. Pasek F.H.U. „KAMYK" ul. Weigla 23/25 - sprzęt sportowy**	**300**
30.	Anonimowy ofiarodawca - puchar i nagrody w biegu ulicznym	250
31.	FHU Gabinet Kosmetyczny L. Bergier-Małek ul. Habeli 18 - usługi kosmetyczne	204
32.	„ZAKPOL" Z. Zakrzewski ul. Łaczka 9	200
33.	B. Mytnik Sklep ogólnospożywczy ul. Barbary 3	200
34.	F.H. „FELIX" Sklep mięso-wędliny ul. Bieżanowska 303 - 50 + 2 talony po 50	200
35.	FH „BUQET" I. Gąska ul. Bieżanowska 278	200
36.	Firma Handlowo – Transportowa „AS" A. Salawa ul. Potrzask 34 - usługa transportowa	200
37.	FUH „AKPOL" Brzegi 97	200
38.	J. Jamróz D. Ciesielska-Jamróz Wyroby Cukiernicze ul. Stacyjna 13 - 100 + wyroby cukiernicze za 100	200
39.	M.M. Boryczko	200
40.	Usługi Transportowe Z. Baran – usługa transpotrowa	200
41.	W. Michałek ul. Ślósarczyka 29	200
42.	Zakład Elektromechaniki Dźwigowej B. Siwiec ul. Bieżanowska 184	200
43.	„DACOS" K. Piro ul. Ks. Popiełuszki 6 - kosmetyki	160
44.	Cz. Bochenek Sklep spożywczy ul. Pruszyńskiego 16 - nagrody rzeczowe	150
45.	Gabinet Stomatologiczny K. Sieroń ul. Bieżanowska 270A – usługa stomatologiczna	150
46.	Pracownia Cukiernicza P. Żak ul. Bogucicka 59 – wyroby cukiernicze	150
47.	Gabinet Dentystyczny - Katarzyna Szczerban – 3 wypełnienia	135
48.	„LOKOMIX" ul. Domagały 1 – makaron	120
49.	Kaletnictwo A. i J. Chachlowscy ul. Ks. Łaczka 41 - 2 -plecaki	120
50.	Biuro Rachunkowe Irena Rusch – 50 zł + 3 bezpł. rozliczenia PIT-ów roczn. (60zł)	110
51.	„ADS-SZABLON" s.c. D.J. Grochola ul. Rakuś 26a	100
52.	„ATMOPOL" A. Groblicki ul. Stoczniowców 5	100
53.	„STARTEXIM" M. Strzelecka ul. Mała Góra 67 - lusterka sam.	100

Gaspart
TENIS STOŁOWY
mgr Waldemar Galus
ul.Potrzask 32 A
30-898 Kraków
tel.(012) 65-90-244

ZSPS
KRAKÓW

FIRMA HANDLOWO-USŁUGOWA
Kolonia s.c.
Oficjalny Dystrybutor Firmy "NIDA GIPS"

54.	Apteka Prywatna M. Kusiak-Petriw ul. Imielna 30	100
55.	Artykuły Metalowe, Wyroby Śrubowe ul. Meiselsa 16	100
56.	Bar Przekąskowy „SAM" A. Bularz ul. Reymonta 23	100
57.	E. Dziob Sklep spożywczy ul. Szymkiewicza 23	100
58.	E. Gąsior ul. Smolenia 39	100
59.	Elektromechanika i Mechanika Pojazdowa M. Wilk ul. Stryjeńskiego 4	100
60.	F.H. Zbigniew Gardecki" ul. Rakuś 60	100
61.	FH E. Smagur ul. Mała Góra 18/172	100
62.	Firma Krawiecka „MAJA" M. Mocarska Suknie ślubne ul. Topolowa 36	100
63.	Gabinet Stomatologiczny A. Baracz ul. Smolenia 30	100
64.	Gospodarstwo Rolne J. Polańska ul. Mogiłki 20 – kapusta kiszona	100
65.	Kwiaciarnia „Niezapominajka" ul. Bieżanowska 276 - 2 kwiaty doniczkowe po 50	100
66.	Kwiaciarnia Bogdan Słowik – Plac Targowy ul. Jerzmanowskiego – 2 kwietniki	100
67.	Pracownia Odlewnicza A. Zych ul. Bieżanowska 172a – nagroda rzeczowa	100
68.	Sklep Spożywczy Artur Kudzia ul. Bieżanowska 311	100
69.	USG-RTG Magdalena Dąbrowska ul. Heleny 2	100
70.	Usługi Remontowo-Budowlane R. Słowikowski ul. Małka 16	100
71.	Wytwórnia Szyldów Emaliowanych J. Więckowski ul. Smolenia 35a	100
72.	Z. Gowin Sklep spożywczy ul. Kokotowska 59	100
73.	Zakład Fryzjerski T. Kula ul. Bieżanowska 321 - usługa fryzjerska	100
74.	Zakład Remontowo-Budowlany A. Skwarczyński ul. Lubomirskiego 7/1	100
75.	Kruszecka Władysława ul. Zarzyckiego – art. spoż.+ usługi gastronomiczne	80
76.	Zakład Usługowy Drobne Usługi Z. Markiewicz ul. Rakuś 86	70
77.	Zakład Fryzjerski Z. Kaczmarczyk ul. Smolenia 57 - strzyżenie 6 głów męskich	66
78.	J. H. Mazgaj ul. Kaimska 7 – napoje chłodzące	60
79.	„KONESER" s.c. M.B. Wątroba ul. Duża Góra 1	50
80.	Ambulatorium Weterynaryjne M. Młodnicka ul. Gardowskiego 16	50
81.	F.H. „KOSTUCH-STANULA" ul. Lipowskiego 33	50
82.	F.H.U. „BOMEB" B. Ślusarczyk ul. Korepty 3	50
83.	FHU „ANNA" s.c. J. i A. Karaś ul. Barbary 5 - 2 nagrody rzeczowe	50
84.	K. Michalik Magiel ul. Bieżanowska 217	50
85.	PPMP „MARKDROBEX" M. Staśko ul. Krzymuskiego 3	50
86.	Sklep spożywczy G. Nosal, D. Szczyrbak	50
87.	Zakład Meblowy L. Wojas ul. Ks. Łaczka 1	50
88.	Zakład Wylęgu Drobiu St. Kłak ul. Bieżanowska 297 – wartość 50 kurcząt	45
89.	Zakład Wylęgu Drobiu w Bieżanowie - 50 kurcząt lub 40	40
90.	Anonimowy sponsor – obraz	40

Miraculum
Fabryka Kosmetyków Miraculum Spółka Akcyjna 30-960 Kraków, ul. Zabłocie 23

AUTO-BIT

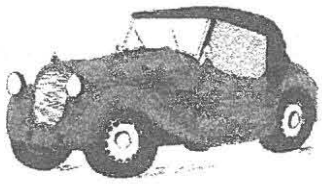

Tygodnik Motoryzacyjny

91.	FHU „LUCILLA" s.c. L Wójcik ul. Ćwiklińskiej 10	40
92.	Naprawa obuwia J. Hajto ul. Bieżanowska 203 usługa 20 zł + 20 zł	40
93.	Sklep Przemysłowo-Spożywczy ul. Bieżanowska 252a	40
94.	F.H.U. „HENEX" H. Kulewicz ul. Złocieniowa 35/5	30
95.	J. Żarski Sklep spożywczo-przemysłowy ul. Weigla 15	30
96.	Kiosk spożywczy J. Marzec ul. Barbary 3	30
97.	Piekarstwo Tradycyjne E. Staśko ul. Kurczaba 6	30
98.	Ula Borejczuk – Tamaghothi	30
99.	Zakład Wulkanizacyjny St. Ziętara ul. Łazy 19 - wym. i wyważenie 4 kół sam.	30
100.	J. Farbaniec Sklep wielobranżowy ul. Ks. Popiełuszki 12 – nagrody rzeczowe	24
101.	A. Tabcr Sklep spożywczy ul. Duża Góra 28a	20
102.	Sklep Ogólnospożywczy M. Wolski ul. Bieżanowska 321	20
103.	FHU „DREWPRZEM" s.c. A. Karaś J. Kocoń – nagroda rzeczowa	12,30
104.	T. Pilarowski Naprawa protez ul. Bieżanowska 257	10
105.	Z. Piega Sklep ogólnospożywczy ul. Bieżanowska 161a	5

Stan na dzień 23.05.1998

Maxgraf

LAMPION
Kraków, ul.Ochocza 21

SC MAKR Produkcja i sprzedaż odzieży

„Płomień" - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie-Bieżanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział *Aktualności*:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszeluźny, **Dział *Religia*: Monika Chrabąszcz,** Krzysztof Chwaja, Wojciech Groblicki, Paulina Jankowska, Julia Korpak, Marta Krzemień, Ewa Tomerska, ks. Krzysztof Wieczorek, **Dział *Kultura*:** Michał Groblicki, Ewa Jania, Andrzej Kurek, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska, **Dział *Grafika*:** Justyna Małocha. Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J.Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Skrzynka redakcyjna znajduje się przy wejściu do kancelarii parafialnej. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów.